Nr. 126. Kraków, Sobota 4 Czerwca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	2 . 50
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuźmińskiego w Hali Sukiennic. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Z Unii Podlaskiej.

Do *Dziennika Pozn.* donoszą znów o nowych faktach prześladowania nieszczęsnych Unitów na Podlasiu, którzy w oporze przeciwko narzucanemu im prawosławiu niezłomnie trwają, a wiary ojców swych i dziadów wyprzeć się nie chcą.

Przeszło trzynaście lat trwa już to prześladowanie. Chwilami dochodziło do zajść tak krwawych, jak rzeź w Protulinie i Drelowie. Stale zaś — ma ono charakter nieustannego, codziennego znęcania się nad nieszczęsną tą ludnością, która na cześć najgłębszą i uwielbienie zasługuje. Kontrybucye, stacyonowanie po wsiach całych załóg wojskowych i zmuszanie gmin do ich utrzymywania, wielkie kary pieniężne na tych, co po tak zwanem „nawróceniu" jeszcze nawróceni nie są — rózgi, wygnanie w dalekie strony caratu, więzienia i cytadele, zrywanie najdroższych węzłów rodzinnych przez gwałtowne rozdzieranie małżeństw, zawieranych przez „nawróconych" w kościele katolickim i uznawanie dzieci z tych małżeństw za nieślubne: oto mała wiązanka środków prześladowania, przeciw wiernym swej religii Unitom przez kilkanaście lat już używanych.

Wobec tego wszystkiego Europa — milczy. Nie upomina się Austrya, chociaż miałaby ważny powód do tego, ponieważ idzie tu o lud tej samej wiary i narodowości, do jakiej kilka milionów austryackich obywateli należy. Milczy Watykan — on, który ma obowiązek upomnienia się i uderzenia w wielki dzwon alarmu z powodu tych gwałtów — milczy, bo zajęty jest wysoką polityką papiestwa, więc nie może się takim drobiazgiem zajmować. Milczy całe potężne katolickie stronnictwo w Europie — zajęte podkopywaniem i obalaniem liberalnych ministerstw w różnych państwach; milczą stronnictwa liberalne, chociaż jak tamto w obronie katolicyzmu, tak one znowu w obronie wolności sumienia w tym wypadku wystąpić mają obowiązek...

Wstyd i hańba schyłkowi 19 wieku, w którym do tego stopnia mogły być zaprzepaszczone wszelkie uczucia ludzkie.

Oto doniesienie *Dziennika Poznańskiego:*

Wiadomo, że na mocy rozporządzenia rządowego przeznaczono do wywiezienia w stepy orenburgskie dwadzieścia rodzin unickich. W gubernii siedleckiej, pow. radzyńskiego, wywożenie Unitów już się rozpoczęło. Dotychczas, o ile nam wiadomo, wywieziono dwie rodziny unickie ze wsi Polubicze i dwie ze wsi Rudno. Unitów wywożą po cztery rodziny. Rząd rosyjski widocznie nie życzy sobie, by iście barbarzyńskie postępowanie z ludnością słowiańską miało rozgłos szerszy, pragnie, ażeby odbyło się wszystko cichaczem i dla tego wywozi nie od razu, lecz co dwa tygodnie po cztery rodziny. Prócz tego, gdyby jednocześnie wywieziono wszystkich Unitów skazanych na wywiezienie, wywołałoby to opór w ludności.

Według rozporządzenia, jak powiedzieliśmy — ma być wywiezionych dwadzieścia rodzin. Nie powiedziano jednakże, ani kto ma być wywieziony, ani nawet czy po wywiezieniu dwudziestu rodzin nie nastąpią nowe zsyłki. Wywożenie odbywa się w następującym porządku: do wsi, w której rodziny unickie przeznaczono do wywiezienia, przybywa 2 naczelników pow. z wojskiem, kozakami i policyą. We wsi np. Polubicze wśród nocy, wówczas gdy mieszkańcy pogrążeni byli w śnie głębokim, otoczono mieszkania wojskiem i policyą i po pozostawieniu straży przy drzwiach i oknach, by nikt nie mógł umknąć, rozpoczęło się spisywanie przez wójta całego mienia ruchomego. Z mieszkania Unitów literalnie nic nie pozwolą brać, nawet poduszek. Następnie całą rodzinę wśród płaczu i przekleństw wynoszą na przygotowane furmanki. Dom opieczętowują i zostawiają czterech wartowników dla pilnowania go w dzień i w nocy.

Unitom wywiezionym z Polubicza zapowiedziano, że ruchomości ich nie będą sprzedawane. Ma to być karą, jak się wyraził naczelnik powiatu, za upór, to jest za to, że nie chcą przyjąć prawosławia. „Rzeczy wasze niech marnieją i gniją za to, że nie jesteście posłuszni rządowi" — zakonkludował naczelnik.

Z Polubicza rodziny unickie odwieziono do Białej, dokąd w gubernii chersońskiej przywieziono też ojców rodzin. W Białej trzymano ich prawie dwa tygodnie, namawiając, by przyjęli prawosławie. Namowy, jak zwykle były bezskuteczne i Unitów wywieźli do Brześcia, skąd wywożą na daleki wschód. Przed samym jednakże wyjazdem zapowiedziano im, że jeśli namyślą się i prawosławie przyjmą wraz z rodzinami, powrócą do miejsc rodzinnych, gdzie zostaną im wrócone grunta i sadyby. Wywożenie rozpoczęło się z dniem 27 kwietnia, a rozporządzenie odnośne zostało podpisane 17 kwietnia. Z wykonaniem zatem rozporządzenia nader się pospieszono, z czego łatwo wywnioskować, że rząd postanowił z kwestyą unicką załatwić się jak najprędzej. Między Unitami panuje rozdrażnienie do najwyższego stopnia: nie spodziewali się oni, by rząd wykonał rzeczywiście swe pogróżki.

Podczas odczytania przez naczelnika powiatu rozporządzenia Unici odzywali się, że jeżeli w czem zawinili względem rządu, to niech ich sądzą; drudzy prosili, by pozwolono im udać się z prośbą do cara; inni wreszcie o paszporta emigracyjne. „Niech nam pozwolą — mówili — sprzedać nasze grunta i udać się za granicę". Jeden z Unitów odezwał się, że jeżeli mają ich wywozić, niech lepiej bez sądu wydadzą na nich wyrok śmierci. „Przyjdzie jeszcze i na to czas" — odrzekł naczelnik powiatu.

Włościanie gubernii chersońskiej, wśród których 10 lat mieszkali Unici i którzy patrzeli na ich życie moralne i czyste jak łza, na każdym kroku okazują im swe współczucie i sarkają na barbarzyńskie rozporządzenie rządu. Należy zauważyć, że w ogóle włościanie z początku spoglądali na Unitów podejrzliwie i unikali z nimi wszelkich stosunków, gdyż o Unitach rozsiewano najpotworniejsze wieści. Z czasem jednakże przypatrzywszy się ich życiu, nabrali zupełnie innego zdania.

Ostatnie rozporządzenie rządowe nie wymaga komentarzy. W XIX wieku, który szczyci się tolerancyą religijną, w Rosyi, gdzie jej publicyści i historycy rozwodzą się szeroko nad jej misyą w słowiańszczyznie, dzieją się rzeczy przerzucające nas do epoki najbardziej ponurej w dziejach ludzkości, epoki inkwizycyi i prześladowań religijnych. Ludność spokojna, pracowita, wysoce moralna i słowiańska, ludność wreszcie, która nie podnosiła nigdy rokoszu i wypełniała skrupulatnie wszelkie obowiązki względem państwa, przez państwo, które się uważa za słowiańskie, skazaną zostsła na zagładę formalną dla tego tylko, że pragnie wytrwać w wierze ojców.

Sądzimy, że fakta te powinnyby przekonać w ogóle publicystykę słowiańską, że z Rosyą, obecną przynajmniej, nie może być mowy o porozumieniu reszty Słowiańszczyzny. Ten odłam dziennikarstwa słowiańskiego, który o niem mówi, powinien okryć się rumieńcem wstydu i zaniechać swej niecnej roboty, gdyż wśród swych współziomków propaguje samobójstwo polityczne, narodowe i religijne.

Są rzeczy, w których ocenieniu nie może być dwóch miar. Prześladowanie ludności unickiej może zarazem posłużyć za odpowiedź prasie rosyjskiej, która utrzymuje, że w ocenieniu polsko-rosyjskich stosunków kierujemy się stronniczością. *Moskiewskija Wiedomosti*, *Nowoje Wremia* i t. p. niech odpowiedzą, czy postępowanie rządu rosyjskiego nie zasługuje na naganę i czy postępowanie podobne nie jest w stanie ostatecznie zdyskredytować Rosyi w obec Słowian.

O dojazdach kolejowych.

Lwów, 1 czerwca.

III.

(=) Systematyczne uchylanie się prywatnych przedsiębiorstw kolejowych od konkurencyi do dróg dojazdowych od chwili wejścia ustawy w życie, wywołało w całym kraju pewne rozgoryczenie, tudzież rozczarowanie, co do spodziewanych skutków ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Rozczarowaniu temu, doznanemu zawodowi i głębokiemu przekonaniu o zwichnięciu znaczenia słów, ducha i celu tej ustawy dał wyraz Sejm w uchwale swej z 19 stycznia b. r. przyjmując wnioski komisyi drogowej.

Bezpośrednim powodem tej uchwały była petycya wydziału rady powiatowej bobreckiej o interpelacyę §. 1 ustawy o dojazdach, wniesiona do Sejmu z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego, znoszącego wydane w porozumieniu z Wydziałem krajowym orzeczenie namiestnictwa o potrzebie rekonstrukcyi drogi, prowadzącej z Bóbrki do stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Chlebowicach Wielkich, jako publicznego dojazdu kolejowego. Na poparcie swego wyroku przytoczył trybunał administracyjny między innemi ten powód, że *cała do obrębu miejskiego należąca sieć dróg jest owym przedmiotem, który należy brać na uwagę w razie potrzeby połączenia za pomocą dojazdów.*

Na podstawie tego zapatrywania prawnego osądził c. k. trybunał administracyjny, że wprawdzie droga, która prowadzi od stacyi kolejowej w Chlebowicach Wielkich przez terytoryum Chlebowic i Wołoszczyzny, może stać się składową częścią dotyczącego dojazdu kolejowego ale nie może nią być dalszy ciąg tej drogi położony już w obrębie miasta Bóbrki.

Okoliczność, że droga rekonstruować się mająca prowadzi nietylko do „najbliższego miasta" ale także do najbliższej „drogi krajowej" przez to miasto przechodzącej, zdaniem c. k. trybunału administracyjnego, nie przemawia również za prawnością orzeczenia wydanego przez c. k. namiestnictwo, o ile orzeczenie to tyczy się także tej części drogi dojazdowej, która znajduje się w obrębie miasta Bóbrki, ponieważ zdaniem tegoż trybunału, przewidziane w § 1 galicyjskiej ustawy o publicznych dojazdach kolejowych połączenie dworców i stacyj kolejowych z najbliższemi miastami, drogami państwowemi, krajowemi i powiatowemi, pojmowane być winno *zawsze* jako bezpośrednie t. j. jako połączenie, które winno być dokonane bez pośredniczenia jednego z tych przedmiotów, w razie bowiem innego pojmowania całe przestrzenie nawet dróg państwowych, krajowych i powiatowych, mogłyby być wcielone do kategoryi dojazdów kolejowych, co znowu mogłoby sprzeciwiać się *przypuszczeniu* ustawy, cechującemu właściwość dojazdu kolejowego.

Tak więc w tym wypadku *jeden tytuł prawny* do uznania potrzeby rekonstrukcyi dojazdu kolejowego w myśl postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych dokonać się mającej, przeszkadzał *drugiemu tytułowi prawnemu* w uznaniu tej potrzeby i w obec tej kolizyi, należało, zdaniem wysokiego trybunału uznać w tym wypadku obydwa tytuły ustawą wskazane jako nieistniejące.

Jest więc wprost niepojętem, dlaczego c. k. trybunał administracyjny motywując swe zapatrywanie co do konieczności *bezpośredniego* połączenia dworców i stacyi kolejowych z najbliższemi miastami drogami państwowemi, krajowemi i powiatowemi — zdaniem, iż przeciwne temu pojmowanie byłoby niezgodne z postanowieniem § 1 ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, podług którego drogi wyżej wymienione nie mogą być wcielone do publicznych dojazdów kolejowych, nie ograniczył tego zdania do tych tylko wypadków, w którychby to rzeczywiście nastąpić musiało, lecz zgeneralizował je i zastosował do takiego wypadku jak niniejszy, w którym droga krajowa przecinająca miasto Bóbrkę nie była wcieloną do publicznego dojazdu kolejowego, będącego przedmiotem sporu, a przeto połączenie jej ze stacyą kolejową nie naruszało zawartego w § 1 ust. o publ. dojazdach kolej. przypuszczenia co do właściwości publicznego dojazdu kolejowego.

Oprócz wyroku powyższego, wydał tenże trybunał administracyjny jeszcze dwa inne wyroki merytoryczne w sprawie uznania potrzeby budowy publicznych dojazdów kolejowych, a mianowicie na zażalenie Towarzystwa kolei Karola Ludwika zniósł wyrokiem z 18 września 1885, l. 2379, orzeczenie uznające potrzebę budowy publicznego dojazdu kolejowego od stacyi kolejowej w Sokalu do rynku tegoż miasta, a wyrokiem z 18 lutego 1886 l. 369 orzeczenie uznające potrzebę publicznego dojazdu kolejowego od stacyi kolejowej do rynku miasta Lubaczowa.

W obu tych wypadkach, w których zdaniem c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego był tylko jeden tytuł prawny do uznania potrzeby budowy, a mianowicie ten, że zamierzony dojazd łączy stacyę kolejową z najbliższem miastem, oparł się c. k. trybunał w wyrokach swoich na „zapatrywaniu prawnem", podanem już wyżej przy skreśleniu sprawy dojazdu kolejowego z Chlebowic Wielkich do Bóbrki a dającem się streścić w zdaniu, iż w wypadkach tych *pojęcie miasta lub miasteczka jest równoznacznem z pojęciem sieci dróg miejskich.*

Wydział krajowy przeto wyraża przekonanie, że c. k. trybunał administracyjny w swem niezaprzeczonem dążeniu do wymiaru *bezwzględnej sprawiedliwości* uznałby sam dowolność powyższej fikcyi prawnej, gdyby mu dana była sposobność ponownego rozpatrzenia tej kwestyi w świetle przeprowadzonej w Sejmie rozprawy nad ustawą o dojazdach. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 1 czerwca.

(††) W poprzedzającej korespondencyi, w której podałem krótkie statystyczne zestawienie dyskusyi podczas ostatniej sesyi Izby poselskiej — przyznałem się do zdania, iż wielomowność jest błędem — ale i milczenie nie jest bynajmniej zaletą.

Wobec owego zestawienia statystycznego i tego zdania jakżeż wyglądają nasi posłowie? Oto przemawiało ogółem trzynastu posłów naszych bez wliczenia w ich poczet p. Dunajewskiego. Trzej z nich odzywali się po dwa razy, a dwaj po trzy razy, licząc w to i sprawozdania komisyjne. Takich sprawozdań komisyjnych przez posłów polskich było pięć, mianowicie p. Bilińskiego o kolejach lokalnych, p. Bobrzyńskiego o dochodach z loteryi, p. Gniewosza o zwolnieniu od podatków konwersyi długu indemnizacyjnego w Austryi Wyższej, p. Jaworskiego o ustawie kwotowej na wydatki wspólne, p. Machalskiego o etacie ministerstwa obrony krajowej.

W ciągu dyskusyi przemawiali następujący posłowie: Abrahamowicz w jeneralnej rozprawie budżetowej, w szczegółowej nad etatem ministerstwa skarbu i za zniesieniem zakazu co do wywozu koni; Biliński za gwarancyą pożyczki dla kolei Łupkowskiej. Bobrzyński przy ogólnej rozprawie budżetowej. Chamiec przy etacie ministerstwa skarbu, Czartoryski jako mowca generalny za szkołami przemysłowemi, Hausner w generalnej dyskusyi budżetowej, Hompesch o potrzebie rozszerzenia sieci dróg eraryalnych, za pożyczką na regulacyę rzek i o stacyach doświadczalnych agronomicznych, — Jaworski o stosunkach handlowych z Rumunią, Kopyciński jako mowca generalny za profesorami teologicznymi, Romaszkan za poprawieniem opieki sanitarnej w Galicyi, Szczepanowski o reformie podatków, wreszcie Sawczyński wnosząc interpelacyę o magazynach dla pospolitego ruszenia.

Jeżeli w obec tego przypomnimy sobie, ile kwestyj poruszono na posiedzeniach Koła z żądaniem wystąpienia z niemi w Izbie, to przyjdziemy do przekonania, że większość Koła kierowała się widocznie przekonaniem, iż milczenie jest złotem i że przedewszystkiem nie trzeba rządowi przysparzać trudności.

Wybory do Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wice-prezydent dr. Schmidt imieniem prezydyum przedłożył następujący regulamin wyborów:

1) Wybory odbędą się w ten sposób, że w jednym dniu tylko jedno koło wyborcze wybierać będzie.

2) Wybory odbywać się będą najprzód w obu oddziałach koła III, poczem w obu oddziałach koła II, a nakoniec w kole I.

3) Koła wyborcze na dwa oddziały podzielone wybierać będą w jednym dniu w oddzielnych miejscach.

4) Dla uniknienia ścisku przy głosowaniu i pośpiechu przy obliczaniu głosów, wyborcy koła I głosować będą w dwóch miejscach. Mianowicie wyborcy od *A* do *Ł* w jednem, zaś wyborcy od *M* do *Z* w drugiem.

5) Wybory odbędą się w godzinach: od 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 popołudniu.

6) Po zamknięciu głosowania uskutecznią komisye wyborcze obliczenie głosów, spiszą z tego jak również z przebiegu aktu wyborczego proto-

---

HASIA.

OBRAZEK

skreślił

Henryk Josse.

4 (Ciąg dalszy)

Czasami smutna była i zadumana.... A jeśli on jej nie kocha? Dotychczas nie powiedział jej nic, ani jednego słówka o miłości.... A może on kocha inną? może on pisał list ów rzeczywiście do swej kochanki, pewnie do jakiej bardzo pięknej, rozumnej, bogatej panny?.... A czemże jest Hasia?... Uboga popadianka w perkalikowej sukience!... Ach, — gdyby on kochał inną, Hasia byłaby bardzo nieszczęśliwą, Hasia nie poszłaby za nikogo za mąż, ani za tata, ani za diaka, za nikogo...

I bywała przez cały dzień smutna, a kiedy ją matka badała, dziewczę milczało uporczywie. Raz tylko chciała wszystko wyznać.. i nie śmiała....

— Och mamusiu, mamusiu! — zawołała w uniesieniu i zamknęła swą spowiedź w tym serdecznym okrzyku.

Ksiądz Aleksy domyślał się może trochę, ale nie czuł się powołanym do rozwiązywania miłosnych zagadnień. Za to jejmość z obowiązku śledziła i obserwowała Hasię, odgadując połowę kobiecą przenikliwością. Gdy osądziła, że ma dostateczny materyał do wniosków, postanowiła pomówić z mężem o tej sprawie.

— Słuchaj-no *ojczeńku* — rzekła do ks. Aleksego, który właśnie skończył czytanie gazety i reasumował najnowsze wiadomości, bębniąc palcami po stole, — słuchaj-no: co ty myślisz o Stanisławie?

— Hm, co myślę?... *Ta* co?.. porządny człowiek, — odpowiedział ks. Aleksy.

— Porządny... porządny, nie o to idzie. Tyś wcielony poczciwota i ślepy, czy dobroduszny. Stanisław odwiedza nas codziennie, przynosi książki, rozmawia ciągle z Hasią i zawrócił dziewczynie głowę. Ona w nim zakochana...

— To dobrze; od czegóż młodzi? — zauważył ks. Aleksy spokojnie.

— Tak! ale on jej nie kocha.

— Zkądże o tem wiesz?

— Widzę po dziewczynie.... Przez cały rok chodził do nas w każdą prawie niedzielę, od przeszło dwóch miesięcy jest codziennym gościem, widzi, że Hasia sprzyja mu, a on sobie najzupełniej obojętnie to przyjmuje. Dla czegoż nie oświadcza się? On chce po prostu romansować z głupią dziewczyną, a potem powiedzieć: padam do nóg i kwita!

— Ale zkądże takie domysły! — zawołał ks. Aleksy niechętnie.

— Mój kochany, on potrzebuje posagu — odrzekła jejmość, — a my nawet na jaką taką wyprawę nie mamy. Ręczę ci, że Stanisław poszuka sobie małżeństwa z kilku tysiącami, weźmie jaką dzierżawę i podziękuje za prywatną służbę. Trzeba mu wymówić dom, oczywiście jak najgrzeczniej... albo zresztą... zapytaj go otwarcie, jakie ma zamiary.

— Nie mogę stanowczo twierdzić, jakie Stanisław ma zamiary — mówił ksiądz Aleksy, — przypuszczam, że nie odwiedza nas w celu starania się o rękę Hasi, ale czyż dla tego nie mamy go przyjmować?

— Może bywać raz, dwa razy na miesiąc, inaczej świat musi go uważać za konkurenta i nikt nawet nie zajrzy do nas. A potem... on sobie pójdzie, a Hasię pierwszy lepszy gap nazwie wyromansowaną panną... Ludzie są złośliwi. Ja dziecka nie poświęcę dla etykiety, rozmów się z nim i koniec.

— Boża wola — rzekł z westchnieniem ks. Aleksy; — mówić z nim nie będę, bo to wyglądałoby, że mu Hasię chcemy narzucić.

— Więc pozostaje ta jedyna rada, — zakonkludowała energicznie jejmość, — ażeby Hasię wysłać do Teodora.

Teodor był najstarszym synem a proboszczem na wsi koło Skolego. Despotyczna trochę jejmość uważała za obowiązek sumienia przyprowadzić jak najprędzej swój zamiar do skutku, nie uprzedzając Hasi o niczem.

Wieczorem, jak zwykle, przyszedł Stanisław. Zauważył, że ks. Aleksy był małomowny a jejmość niezwykle sztywna, i nie wiedział, czemu to przypisać. Zapomniał o tem, kiedy weszła Hasia i usiadła przy stole naprzeciw niego.

— Książę przyjedzie w jesieni na polowanie — zaczął mówić Stanisław, — otrzymałem obszerną instrukcyę. Nie wiem jednak, czy ja go będę przyjmować, pisze mi bowiem plenipotent, że wkrótce po żniwach będę przeniesiony do innych dóbr na Podolu.

Hasia zbladła, jejmość spojrzała wymownie na ks. Aleksego.

— A to się nagle wszyscy rozjeżdżają — rzekła, — bo i Hasia wyjeżdża do księdza Teodora.

Stanisław spojrzał na Hasię, która miała minę dziwnie zakłopotaną. Nie wiedziała, co z sobą zrobić, myślała, że ją słuch myli, że matka chyba żartuje. Zwróciła nieśmiało oczy na Stanisława i zarumieniła się, jakby ze wstydu.

— Dla czego ona kryła przedemną tę podróż? — pomyślał Stanisław, którego ubodła tajemniczość i nieufność Hasi, tembardziej, że był już rozdrażniony małomównością ks. Aleksego i sztywnością gospodyni.

— Hasia skarży się wiecznie, że jej tu nudno — ciągnęła dalej matka, — niech jedzie...

Biedna Hasia była cała w płomieniach.

— Nudno jej — pomyślał Stanisław, — a ja....

I niespodzianie wpadł w humor szalenie wesoły. Sypał konceptami, żartował, opowiadał fasoły, cecye, na świstku papieru wyrysował diaka, tańczącego z Soroczychą i w mgnieniu oka rozweselił ks. Aleksego.... Hasia w obec tego siedziała smutna nad wyraz.... Czuła, że grozi jej coś niespodziewanego i strasznego i bolało ją, że Stanisław taki wesoły, że nie dba wcale o jej smutek.... A jeśli on jutro zapyta ją o tę zagadkową podróż?... Co ona mu powie?... Skłamie?.. ona w obec niego skłamie?...

Stanisław zabawił krótko i nie czekał na kolacyę. Przy pożegnaniu zapomniał Hasi podać rękę. Czy zapomniał?...

— Pani prędko wyjeżdża? — zapytał we drzwiach.

— Nie wiemy na pewne; może za kilka dni — odpowiedziała za nią matka.

— W każdym razie życzę najlepszej zabawy i szybkiego zapomnienia tutejszych nudów, — rzekł z ironią i wyszedł obojętnie.

Ale za to przez całą drogę machał rękoma gwałtowniej, niż najgwałtowniejszy amant z prowincyonalnej sceny. W domu nie zapalił lampy i chodził po ciemku prawie do północy, gadając głośno.

— Oczywiście nudzi się ze mną i jedzie do brata, nie mając nawet ochoty powiedzieć mi: do widzenia. Tylko mama wygadała się niepotrzebnie. Rzecz jasna... braciszek napisał, że ma napiętą dobrą partyę, lepszą niż ja, więc „naiwność" zabiera swe różowe i niebieskie perkaliki razem z niewinnym uśmiechem i szuka nowego szczęścia.... A ja mogę zostać w rezerwie, juźci mam tylko sześćset reńskich rocznie i pomieszkanie.

Ale dla czegóż pan Stanisław nie szepnął Hasi tego jednego słówka, które ona przez sen nieraz wymawiała?... Otóż nieśmiałość Hasi brał za obojętność i chciał ją powoli rozbroić. Trochę tylko więcej czasu, jedna chwila goretsza, jedno sam na sam, a Stanisław byłby spał spokojnie i Hasia nie płakałaby w łóżku — pod kołdrą, ażeby matka nie słyszała.... Przytem Stanisław był ambitny, co wystarcza do popełnienia wielkiej niedorzeczności. Właściwie sama jejmość była może najwinniejszą....

(Dok. nast.)

kóły i przedłożą je następnie wraz z wszelkiemi dowodami Radzie miejskiej.

7) Komisye wyborcze w każdym oddziale składać się będą z trzech przez Radę miasta delegowanych radców miejskich i jednego urzędnika magistratu, przez prezydenta miasta wyznaczonego. Do tych komisyj zaproponował prezydent następujących radców:

Koło III oddział 1 pp.: Feintuch, dr. Horowitz, Matusiński.

Oddział 2 pp.: Birnbaum, Federowicz i Szpakowski.

Koło II oddział 1 pp.: dr. Straszewski, Kwiatkowski, Gejzler.

Oddział 2 pp.: dr. Asnyk, Armółowicz, dr. Kasparek.

Koło I od A do Ł pp.: dr. Kohn, dr. Pieniążek, Szpakowski; od M do Z dr. Oettinger, Rosenblatt, Feintuch.

Nad regulaminem oraz w ogóle co do sprawy przeprowadzenia głosowania wywiązała się dyskusya. Wiceprezydent Friedlein zauważył, iż przy wyborach dzieją się rzeczy, które bezwarunkowo dziać się nie powinny, bo uchybiają miastu. Mowca ma na myśli część wyborców małej własności i małego przemysłu. Żąda, aby wyborcy jednego oddziału danego koła, głosowali w jednym dniu, lecz i w jednem miejscu tj. bez podziału alfabetycznego. Zapobiegnie to nadużyciom, jeżeli w jednem miejscu głosowanie się odbędzie, bo trafiało się, iż szczególnie ludność żydowska, może najuboższa, głosowała w ten sposób, że Izaak stawał za Mojżesza a Mojżesz za Izaaka, że głosowali niewyborcy a nawet i nieboszczycy. Komisya i urzędnicy magistratu powinni znać głosującego i wiedzieć, iż nie jest on, jak się to trafiało — nieboszczykiem. W konkluzyi żąda mowca, aby uczynić wszystko dla położenia raz tamy nadużyciom.

R. m. Birnbaum oświadcza, iż pojmuje oburzenie wice-prezydenta, musi wszakże przypomnieć, iż nie sama ludność mojżeszowego wyznania, nadużycia takie popełniała. Z ostatnich wyborów, sądząc, trzeba było nabrać przekonania, iż do nadużyć zachęcano. Wyborca a może i niewyborca, głosował raz w kapeluszu, drugi raz w kaszkiecie, trzeci raz w czapce, w jednem i tem samem miejscu, a komisya śmiechem to przyjmowała. Rygor przy wyborach musi być pożądanym, — lecz w samym gmachu magistratu agitatorzy nagabywali wyborców i prawie siłą naklejali im kartki z nazwiskami kandydatów. Takim wypadkom przedewszystkiem kres położyć trzeba.

R. m. Warszauer woła: Cześć prawdzie! więc wyznać trzeba: *peccatur intra et extra muros!*

Wice-prezydent Friedlein czyni jeszcze uwagę, iż w wielkim przemyśle, gdzie tak mało jest głosujących, komisya także nie miała pewności, czy oddający głos jest wyborcą. Co do przylepiania kartek z nazwiskami kandydatów na kartach głosowania, żąda aby karty takie uznane były za nieważne.

R. m. Behman zapytuje, na kiedy prezydent zwołać zamierza przedwyborcze zgromadzenie, gdyż byłby to już najwyższy czas.

Prezydent odpowiada, iż musi się porozumieć w tej mierze i na razie dnia nie oznacza.

R. m. Romanowicz popiera wniosek p. Friedleina w sprawie naklejania nazwisk oświadcza, iż w ustawie nigdzie nie powiedziano, czy karta ma być pisana, czy też może być drukowana i naklejana. Aby nie uczyniono zarzutów, iż ograniczono prawo głosowania, mówca sądzi, iż w kwestyi tej należy, aby prezydent porozumiał się z sekcyą prawniczą i odpowiednie postanowienie ogłosił.

Do regulaminu odczytanego wnosi mówca ustęp dodatkowy: „Na czas południowej przerwy w głosowaniu, będą urny zapieczętowane i pieczęciami przewodniczącego i jednego członka komisyi zaopatrzone".

Przewodniczący w myśl wyrażonych życzeń przedkłada Radzie następujące zmiany w odczytanym regulaminie: Głosowanie odbywać się będzie w sali obrad magistratu, w porządku: dnia 16 b. m. Koło III. oddział pierwszy, dnia 17 Koło III. oddział drugi, dnia 20 Koło II. oddział pierwszy, dnia 21 Koło II. oddział drugi, zaś dnia 22 głosować będą wyborcy Koła pierwszego podzieleni alfabetycznie, w dwóch miejscach: w magistracie i sali redutowej. Rada powyższą zmianę zatwierdza, oraz przyjmuje dodatkowy ustęp do regulaminu wniesiony przez r. m. Romanowicza.

Dziś ogłosił prezydent co następuje:

„Do Wyborców miasta Krakowa! Z powodu z dniem 16 bm. rozpocząć się mających wyborów do Rady miejskiej, upraszam wyborców celem wybrania komitetu przedwyborczego na ogólne zebranie, które odbędzie się we wtorek dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 6 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej. Wstęp na zebranie mają tylko wyborcy.

W Krakowie dnia 3 czerwca 1887 r.

Szlachtowski
prezydent miasta".

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 czerwca.)

Przewodniczący prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma: Architekt p. Pryliński prosi o zezwolenie otwarcia nowej ulicy, mającej pójść przez grunta realności przy ulicy Dolnych Młynów ku Błoniom. Wydział rachunkowy magistratu przedkłada zamknięcia rachunkowe rozlicznych funduszów miejskich za rok ubiegły; mieszkańcy Stradomia proszą o zezwolenie na założenie tam napowrót [illegible]; rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia o poświęceniu gmachu nowego Collegium i zaprasza Radę do wzięcia udziału w uroczystości. Pisma te, jak również liczne inne, mniej ważne, przekazane zostają właściwym sekcyom.

Radca miejski p. Zaremba pismennie prosi o trzechmiesięczny urlop, który też Rada udziela.

Sekretarz prezydyum odczytuje dalej następujący wniosek podpisany przez r. m. Oettingera i 11 towarzyszy: „Przypadek świeży uderzenia piorunu w gmach Sukiennic, choć tym razem mniej szkodliwy, a tylko zbawienną dający przestrogę, daje powód podpisanemu i jego towarzyszom do podania wniosku następującego: Rada miasta uchwali: Polecić powołanym do tego organom miejskim obmyślenie skutecznych środków ochronnych od piorunu, opartych na udoskonalonej według ostatnich postępów technice, a mianowicie zmierzających do opatrywania w ochronne konduktory gmachów publicznych miejskich, tak już istniejących, jak w przyszłości stawiać się mających."

Wnioskodawca wyraża życzenie, aby rzecz całą przekazać do załatwienia sekcyi gospodarczej, i do tego Rada się przychyla.

Sekretarz odczytuje jeszcze naglący wniosek podpisany przez r. m. Rzewuskiego i czternastu towarzyszy, z pominięciem motywów następującej osnowy: Rada miasta uchwali:

1) Przed zabudowaniem magistratu postawionem zostanie popiersie ś. p. M. Zyblikiewicza, odlane z bronzu na odpowiednim piedestale. 2) Koszta tego popiersia nie mogą przekraczać kwoty 2000 złr. 3) Wszystkie roboty będą wykonane w Krakowie najdalej do końca września b. r. 4) Wykonanie tej uchwały poleca się prezydentowi miasta w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną. 5) Fundusz na pokrycie wydatku obmyśli sekcya skarbowa."

Wnioskodawca żąda, aby Rada bezzwłocznie wniosek uchwaliła dla okazania hołdu pamięci i jako wyraz uczczenia zasług ś. p. Zyblikiewicza. Monument wykonany zostanie spiesznie a może zostać poświęcony podczas trwania wystawy krajowej.

R. m. F. Jakubowski wniosek popiera, jako jeden z podpisanych pod nim, sądzi wszakże, iż skromny ten pomniczek nie będzie dostatecznem zadośćuczynieniem zasłużonej pamięci zmarłego. Kraj i Rada miejska pomyślą zapewne o wspanialszym pomniku, na innem miejscu stanąć mogącym. — Po tem przemówieniu Rada wniosek uchwala.

Prezydent Szlachtowski odczytuje następujący wniosek, postawiony przez wice-prezydenta Friedleina i towarzyszy: „W tym miesiącu dobiega 7 lat, odkąd JE. dr. Julian Dunajewski został powołany przez Naj. Pana na zaszczytne stanowisko ministra skarbu. Nie nasza rzecz wchodzić w rozbiór, jak się z tego trudnego na niego włożonego zadania wywiązał, ale zasługi, które dla państwa położył, musiały być bardzo wielkie, kiedy sam Najjaśniejszy Pan uważał za stosowne uznać je kilkakrotnie przez wysokie ministrowi temu najłaskawiej udzielane odznaczenia. Co do zasług, jakie sobie około kraju naszego zaskarbił, dosyć będzie wspomnieć, że przez rychłe ujęcie w rękę uregulowania podatku gruntowego, uchronił ten kraj od grożącego mu ciężaru, którego tenże znieść nie był w stanie. — Przedewszystkiem wypada jednak zaznaczyć, — że minister Dunajewski na wysokiem stanowisku swem zawsze pamiętał o mieście, w którem dawniej stale był osiadł i w którego radzie zasiadał wiele lat, każdą jego ważniejszą sprawę popierał, o ile to tylko uczynić mógł, a że dzisiaj miasto to ozdobione zostało nowym gmachem monumentalnym uniwersyteckim, jemu głównie wypada zawdzięczyć. Wnoszę przeto, aby w uznaniu tych zasług udzielone mu zostało obywatelstwo honorowe miasta Krakowa. Wniosek podpisali oprócz p. Friedleina następujący radcy: Epstein, dr. Jordan, dr. Zoll, Feintuch, Birnbaum, Mendelsburg, dr. Pareński, Szpakowski, Federowicz, Gejzler, Knaus, dr. Muczkowski, Szwarc, dr. Domański, dr. Hajdukiewicz, Rzewuski, dr. Faustyn Jakubowski, Zaremba, hr. Tarnowski, dr. Kasparek, dr. Bochenek, dr. Bobrzyński.

Prezydent oznajmia, iż na odbytych umyślnie posiedzeniach, sekcye Rady zgodziły się w tej sprawie w myśl wniosku. — Rada bez dyskusyi wniosek uchwala, wszakże nie jednogłośnie.

R. m. Romanowicz zwraca uwagę, iż w rozdanem na posiedzeniu sprawozdaniu biura statystycznego miejskiego, o ruchu ludności w Krakowie, podane są cyfry za cały drugi kwartał bieżącego roku i do tego w porównaniu z takimże kwartałem roku ubiegłego. Prosi o wyjaśnienie, gdyż takie sprawozdanie za czerwiec w pierwszych dniach czerwca, czyni wrażenie jakichś fikcyjnych cyfr. — Prezydent odpowiada, iż na razie wyjaśnienia udzielić nie może, gdyż sprawozdanie redaguje fizyk miejski. — R. m. Bobrzyński sądzi, iż zaszła jakaś omyłka i żąda wycofania rozdanych sprawozdań. Tegoż zdania jest r. m. Majer, — a po przemówieniach pp. radcy oddają napowrót otrzymane wykazy.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski następujący wniosek naglący: Rada uchwali: Do zastąpienia gminy m. Krakowa przy komisyi i rozprawie konkurencyjnej, jaka odbędzie się dnia 13 b. m. w starostwie w sprawie rozszerzenia koryta Wisły pod zamkiem w Krakowie, upoważnia się p. prezydenta m., pierwszego wiceprezydenta Friedleina, r. m. Wentzla, Kwiatkowskiego i syndyka m. dr. Lisowskiego, — zaś z poza Rady t. j. z magistratu, deleguje się dyrektora budownictwa Niedziałkowskiego i drugiego wiceprezydenta dr. Szmidta do udziału przy komisyi wspomnianej.

Rada uchwala wniosek bez dysknsyi.

Imieniem tejże sekcyi również motywując nagłość przedkłada r. m. Kwiatkowski następujący wniosek: „Odstąpić dyrekcyi inżynieryi pod założenie drogi, łączącej ulicę Zwierzyniecką z ulicą Wygodą za zrzeczenie się pretensyi do parceli gruntowej Nr. 1943 nad Wisłą, przy nowo-budującym się moście położonej, — część parceli gruntowej z placu Latarnia przylegającą do parceli 1956, własnością p. Niedziałkowskiej będącą, a mierzącą 837 metrów kwadr. pod warunkiem, że droga łącząca ulicę Zwierzyniecką z ulicą Długą wzdłuż wału kolei obwodowej zawsze dla użytku publicznego otwartą będzie. — Do przeprowadzenia ugody upoważnia się sekcyę ekonomiczną i prawniczą, wraz z p. syndykiem miasta dr. Lisowskim; zaś do podpisania odnośnej umowy, pp. prezydenta m., I wiceprezydenta, oraz r. m. Kwiatkowskiego. — Wniosek Rada uchwala.

Z porządku dziennego następuje sprawa wyborów do Rady miejskiej, o której piszemy osobno.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 czerwca

W wewnętrznych sprawach monarchii austro-węgierskiej, z zamknięciem czynności obu parlamentów najzupełniejsza nastąpiła cisza. Przerywa ją tylko walka między stronnictwami w Czechach, o której codziennie dzienniki czeskie liczne, ale dla nieczeskich czytelników nieinteresujące przynoszą szczegóły. Secesyoniści pod wodzą Gregra, wysiliwszy się w Pradze na zgromadzenie ludowe i na demonstracye uliczne studenckie, agitują teraz na prowincyi, skąd uzyskują dość liczne adresy uznania od gmin, wyborców, od „Sokołów" i t. p. Ale i „starzy" nie zasypiają sprawy, a dzienniki staroczeskie zaczynają już zamieszczać adresy uznania dla Riegera i większości klubu czeskiego. Z tego, co Gregr mówił na zgromadzeniu ludowem, odbytem na wyspie Zofii w Pradze, wychodzą na jaw niektóre, dla przeciwnego stronnictwa nie zbyt przyjemne szczegóły, jak n. p., że Klam Martinic wzbraniał się zasiadać w klubie czeskim z Gregrem, bo mu zanadto był demokratą, poczem Rieger namawiał Gregra, żeby został „dzikim". Zaś *Politik* mniema, że ciężko skompromituje Gregra doniesieniem, iż jeden z „kawalerów" czeskich w Izbie panów nie chciał przystąpić do prawicy z powodu że w Izbie poselskiej Gregr należy do klubu czeskiego. Zdawałoby się że nie Gregr ale ów „kawaler" powinien mieć żal do *Politik* za to doniesienie.

Rozpoczyna się też akcya wyborcza i walka stronnictw po drugiej stronie Litawy, w Węgrzech. Stronnictwo liberalne Tiszy pewnem jest zwycięstwa nie tylko o tyle, że będzie większością i że się Tisza utrzyma, ale też liczy na znaczny wzrost dotychczasowej większości, tak iż wyjdzie z wyborów znacznie wzmocnionem.

Półurzędowa *Polit Corresp.* donosi, że Austrya i Niemcy zaprotestują przeciw ostatniemu ukazowi carskiemu, który wzbrania obcym poddanym posiadania dóbr ziemskich w Rosyi. Szczególnie wezmą rządy niemiecki i austryacki w obronę ordynacye, a to na podstawie brzmienia traktatu wiedeńskiego.

Komisya rosyjskiego ministerstwa sprawiedliwości zajęta ułożeniem i dopełnieniem kodeksu cywilnego, jak zapewnia *Kraj*, nie zdołała dotychczas przygotować w ostatecznej formie ani jednej części projektu, któraby mogłaby być ujawnioną, celem dyskusyi publicznej. Prace dotychczasowe komisyi dzielą się na dwie części, a mianowicie: zbieranie i systematyzowanie materyałów i układanie projektów wraz z motywami. Według projektu, który dopiero po ukończeniu całkowitem oddany zostanie do zatwierdzenia cara, kodeks handlowy włączony będzie do kodeksu cywilnego, a niektóre działy szczególne, jak np. ustawa hypoteczna mają być wprowadzone w życie przed wydaniem kodeksu.

W Berlinie przyjęto radośnie dymisyę generała Boulangera. *Post* utrzymuje, że Boulanger wyobrażał niebezpieczeństwo wojny w każdej chwili, oportuniści wyobrażają zaś republikę jedynie możliwą. Zarówno monarchia, jak rzeczpospolita radykalna, są mrzonkami. *National Ztg.* powiada, iż niemieckie sfery wojskowe teraz dopiero nabrały wiary w pokój.

Umiarkowane pisma żegnają dawnego francuskiego ministra wojny bez żalu. Niektóre z nich wyśmiewają jego ostatni rozkaz dzienny, dopatrując się w nim źle ukrytej niechęci do swego następcy.

Jako komentarz do ostatniej allokucyi Leona XIII ogłosił *Moniteur de Rome* artykuł, wymieniający warunki, pod któremi Watykan mógłby zawrzeć ugodę z rządem włoskim. Organ stolicy apostolskiej żąda przedewszystkiem, ażeby państwo odstąpiło papieżowi jakiś „zakątek", na którymby on posiadał najwyższą zwierzchniczą władzę, jako rękojmię niezawisłości i zupełnej kościelnej swobody. *Moniteur* dowodzi nadto, że rząd włoski, chcąc wejść z papieżem w układy, nie powinien się łudzić nadzieją, iż papież uzna prawną podstawę dzisiejszego położenia lub że się zadowolni rozszerzeniem ustaw gwarancyjnych.

Dzienniki niezawisłe zgodziły się na wyznaczenie papieżowi pewnego neutralnego obszaru, ale nie chcą mu pozwolić na przyznanie mu zupełnej udzielności. Poza granicami Włoch przeważa przekonanie, że przy dobrej chęci możnaby wyszukać sposób pojednania, zadawalniający obie strony. Państwo włoskie odstępując papieżowi mały skrawek ziemi, nie potrzebowałoby wycofywać ztamtąd swych załóg. Skoro bowiem pobyt wojska francuskiego w dawnem państwie kościelnem nie wydawał się kościołowi naruszeniem udzielności papieża, przeto pozostawienie załóg włoskich w odstąpionym papieżowi zakątku, nie powinnoby napotkać na żadne zasadnicze przeszkody. Połączenie małego papieskiego państewka w jeden obszar cłowy z królestwem włoskiem, dałoby się także przeprowadzić bez wielkich trudności.

Znany francuski pisarz katolicki, Rendu, twierdzi, że Leon XIII wyłożył przed nim gruntownie swoje stanowisko wobec sprawy rzymskiej. Jest on gotowym do wielkich ofiar i zrzeczenia się części praw swoich. Włochy muszą uznać, że zajęły państwo kościelne przemocą i zgwałciły prawa papieża; równocześnie papież odstąpi to terytoryum Włochom i zatwierdzi jedność państwa włoskiego, przyczem niektóre liberalne urządzenia uległyby przekształceniu.

Izba francuska przyjąwszy proponowany przez ministeryum porządek dzienny, udzieliła niejako swej sankcyi dekretom prezydenta rzeczypospolitej, zawierającym nominacye nowych ministrów. Gabinet otrzymał głosy prawicy i 155 głosów republikańskich; przeciw gabinetowi głosowało 139 skrajnych republikanów. Większość stronnictwa republikańskiego jest zatem przychylną rządowi.

Górnicy i hutnicy belgijscy powracają do roboty. Z różnych kopalń i zakładów fabrycznych nadchodzą wiadomości o ustaniu bezrobocia. — W większych miastach powtarzają się natomiast zaburzenia, kończące się zawsze walką policyi z proletaryatem ulicznym.

Uchwały kongresu postępowców, który oświadczył się za nadaniem prawa wyborczego wszystkim obywatelom, umiejącym czytać i pisać, nie zadowolniły kierowników ruchu robotniczego. Między robotnikami belgijskimi znajduje się zaledwie dziesiąta część piśmiennych, ludność robocza nie skorzystałaby zatem na razie z dobrodziejstw proponowanej ustawy. Kongres żąda wprawdzie w drugiej uchwale, ażeby zaprowadzono w całym kraju powszechną i bezpłatną naukę, ale gdyby nawet życzenie to zamienionem zostało w ustawę, ćwierć wieku minie jeszcze, zanim jej skutki dadzą się uczuć.

Uderzającem jest, że rozruchy robotnicze zmniejszyły się, pomimo iż senat belgijski przyjął ustawę o ocleniu mięsa, która znacznie się przyczyni do podrożenia tego artykułu.

Od kilku dni nadchodzą z Londynu wiadomości o rozruchach w księstwie Walii. Mieszkańcy tego księstwa, należący w ogromnej większości do różnych sekt protestanckich, a w niewielkiej tylko liczbie do kościoła anglikańskiego, zaczynają odmawiać dziesięciny na rzecz duchownych anglikańskich. Dziesięcina ta wynosi w całem księstwie około 300.000 funtów rocznie, ludność płaciła ją zawsze bardzo niechętnie, a władze musiały w ostatnich czasach używać coraz częściej przymusowej egzekucyi. W przeszły piątek miała się odbyć sprzedaż bydła, zajętego w Llangwin u rolników nie chcących płacić dziesięciny. Ludność okoliczna, przybyła jednak na miejsce licytacyi wcześniej od urzędników, postanowiła nie dopuścić sprzedaży. Tłum dzierżawców i robotników rolnych oczekiwał od god. 4 rano przybycia komisarza rządowego; w chwili, gdy się jego powóz ukazał, zaczęto strzelać i trąbić na alarm i roznieciono ogień na pobliskiem wzgórzu, ażeby dać hasło mieszkańcom okolicznym. Wkrótce powstało ogromne zbiegowisko; dzierżawcy uzbrojeni w kije, rzucili się na powóz, a przestraszone konie zaczęły unosić. Tłum rozdrażniony do najwyższego stopnia dopędził powóz i urzędnikowi zagrażało już wielkie niebezpieczeństwo, gdy nagle dwaj dzierżawcy, prześladowani przez sąsiadów za samowolne zapłacenie dziesięciny stanęli w jego obronie. Po długich i hałaśliwych układach napastnicy odstąpili od powozu, ale komisarz i jego towarzysze musieli przysiądz na kolanach, że nie będą się na przyszłość zajmowali sprzedażą zagrabionego bydła. Podobne rzeczy odbywały się nazajutrz w innych miejscowościach. Rząd zamierza rozwinąć w tej sprawie całą energię; licytacye mają się odtąd odbywać pod osłoną siły zbrojnej.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca

W kościele ks. Pijarów w przyszły poniedziałek 6 bm. odbędzie się o godz. 11 przed południem nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Maryana Langiewicza, jenerała wojsk polskich i dyktatora z 1863 r.

Za spokój duszy ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza staraniem Stowarzyszenia kelnerów krakowskich odprawionem zostanie w kościele OO. Reformatów we wtorek 7 bm. o 9 rano nabożeństwo żałobne.

W komitecie przyjęcia arcyksiążęcej pary w Krakowie, ustanowiono, jak donosiliśmy, trzy komisye: recepcyjną, dekoracyjną i utrzymania porządku. — Przewodniczącym w pierwszej wybranym został dr. Ferdynand Wejgel.

Posady nauczycielek i nauczycieli przy szkołach miejskich nadała rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu następującym osobom: Posady nauczycielek rzeczywistych z płacą roczną 700 złr. otrzymały: pani Marya Miszewska (dla szkoły XIII), panna Helena Majewska (dla szkoły XII), i panna Eleonora Kuntzówna (dla szkoły XII)

Posady nauczycielek rzeczywistych z płacą 420 złr. otrzymały: panna Ludmiła Horaczkówna (dla szkoły XIV), panna Józefa Januszówna (dla szkoły XIII) i panna Marya Nowicka (dla szkoły VI).

Posadę nauczyciela kierującego w szkole III otrzymał p. Franciszek Drebszak, dotąd rzeczywisty nauczyciel w szkole IV.

Wreszcie posady nauczycieli rzeczywistych z płacą 700 złr. otrzymali pp.: Bolesław Filiński i Tadeusz Woźny; zaś z płacą 420 złr. pp. Paweł Paszcza i Edward Hanytkiewicz; wszyscy dla szkoły VII

Koncert chóru akademickiego zgromadził wczoraj w ogrodzie krakowskim doborową, chociaż mniej liczną publiczność, jakby na to zasługiwał cel pomnożenia funduszów Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu. Sfery profesorskie nawet skromnie były reprezentowane. Wykonanie części wokalnej koncertu, pod dyrekcyą p. Barabasza, było doskonałe i utwierdziło dobrą sławę chóru akademickiego, cieszącego się niezmierną sympatyą naszej publiczności. Z poszczególnych hucznie oklaskiwanych pieśni najwięcej podobały się: „Łza" Witta z pięknem solem barytonowem p. Szulisławskiego, — Kantata Mendelssohna, „Po morju" Wachnianina, „Nad Prutom" Worobkiewicza i Koschata: „Nad worstkiem jeziorem", idylla w formie walca na tle pieśni karyntyjskich. Zauważyć jednak musimy, że program składał się przeważnie z kompozycyj niemieckich i ani jeden utwór kompozytora polskiego wykonanym nie został. Dyrektor chóru, układający program, powinienby nie pomijać tak rażąco kompozycyj polskich, których przecież jest wiele i mniej osłuchanych, niż kwartety śpiewników regensburgskich.

W parku krakowskim jutro w sobotę odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 20 pułku, zaś w niedzielę koncert połączonych orkiestr 20 i 57 pułków pod kierownictwem kapelmistrzów. Początek o godzinie 4

Z Magistratu. Według rozporządzenia ministeryum handlu w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych z dn. 4 sierpnia 1876 r., wszelkie miary, wagi, ciężarki i wszystkie inne przedmioty, cechowaniu podlegające i do publicznego użytku w handlu przeznaczone, muszą być urzędownie sprawdzone i ocechowane, a sprawdzanie i cechowanie to ma się ponawiać co dwa lata. Ponieważ peryod dwóchletni już upłynął, magistrat wzywa wszystkich handlujących, aby używane przez nich w handlu wszelkie miary, wagi i ciężarki do ponownego sprawdzenia i ocechowania ich w urzędzie cechowniczym w najkrótszym czasie przedstawili; w przeciwnym bowiem razie przedmioty te nanowo nie cechowane, ulegną konfiskacie, a właściciele do surowej odpowiedzialności pociągnięci będą.

Rewizye domów pod względem sanitarnym odbywać będą komisye z ramienia magistratu w najbliższym czasie. Jednocześnie delegaci sprawdzać będą, czy wydane właścicielom przy poprzednich rewizyach polecenia zostały wykonane.

Z teatru. Wczorajsze pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej nie ściągnęło zbyt licznej publiczności. Przyczyną tego niewątpliwie ta okoliczność, że „Fatinica" zbyt już jest znaną i ograną operetką, aby mogła zainteresować szersze koła i dziwimy się z tego powodu dyrekcyi, że tę właśnie rzecz wybrała na pierwsze przedstawienie. Operetka odegraną została w znacznie zmienionej obsadzie, jak w roku zeszłym, a zmiana nie wypadła tym razem na niekorzyść całości Główną rolę porucznika Władymira odegrała pani Radwan i wywiązała się z niej zupełnie zadowalniająco. Warunki, jakiemi rozporządza pani Radwan, w zupełności odpowiadają charakterowi roli; pełny, wdzięczny i nader sympatyczny głos modulowany umiejętnie, ujmująca powierzchowność, swoboda ruchów i pewność siebie, bardzo dobrze występują w pomienionej roli. P. Myszkowski objął rolę Izeta Baszy po p. Skalskim i odśpiewał ją nierównie lepiej, jak ten ostatni, choć z drugiej strony za mało nadał jej zamaszystości i komizmu. W roli reportera Eiselego zaprezentował p. Recki głos tenorowy dźwięczny, ale nie zbyt wyrobiony. Z humorem wielkim odegrał również jenerała Kańczugowa pan Koncewicz. Pani Kasprowiczowa jako księżniczka Lidya partyę swą odśpiewała starannie i z precyzyą, raziła jednak cokolwiek zbytnią swobodą ruchów. Chóry dosyć dobrze obsadzone, zwłaszcza głosy żeńskie harmonijnie dostrajały się do całości Wystawa operetki była staranna.

wp.

Z nad Wisły. Rybacy pokazują na Wiśle pod zakładem gazowym żywego wielkiego jesiotra, do 2 cetnarów wagi, schwytanego w Wiśle pod Sierosławicami.

Jesiotry są, jak wiadomo olbrzymiemi rybami morskiemi, które płyną na tarło do rzek, do morza bałtyckiego i północnego wpadających. Jesiotr dorasta aż do 6 metrów długości i do 4 cetnarów wagi. Z ikry jego wyrabiają tak zwany łabski kawior. (*Elbe-Kawiar*). Jesiotry chociaż dawniej były u nas rybami dosyć pospolitemi, obecnie tylko rzadko aż do Krakowa podpływają, zatem warto widzieć schwytanego olbrzyma, za co 2 centy od osoby rybacy sobie płacić każą.

Wychodźtwo do Ameryki mniej liczne w zimowych miesiącach, obecnie znów wzmagać się zaczyna. Nie ma prawie tygodnia, aby władzom nie udało się powstrzymać nieszczęśliwych obałamuconych cudzemi podszeptami wieśniaków, opuszczających ojcowiznę, aby za oceanem ginąć z głodu. W tych dniach znów przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie kilku włościan, pochodzących ze wsi Smolika powiatu Lisko, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani zaopatrzeni byli w obce paszporty i nie mieli odpowiednich funduszów na koszta zamierzonej podróży.

Samobójstwa. Onegdaj postrzelił się w zamiarze samobójczym Franciszek A., słuchacz medycyny, rodem z Wadowic, na polach pod Olszą. Ciężko skaleczonego odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Onegdaj rano odebrał sobie życie przez utopienie się w Wiśle przy moście na Rybakach służący wojskowy z pułku artyleryi. Zwłok utopionego jeszcze nie odszukano.

Zmarli. Adolf Skarbek Malczewski, oficer pułku jazdy poznańskiej w r. 1831, więzień stanu w r. 1846, pułkownik ułanów w r. 1848, gorący miłośnik ojczyzny, serdeczny zawsze brat ludu, pracownik na niwie narodowej, zakończył żywot dnis 29 maja w Trzemesznie.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Kmiecika Jana ze Zwierzyńca i Chrzanowskiego Piotra ze Zwierzyńca za kradzież siodła, które od nich odebrano; Polak Zofię ze Zwierzyńca za kradzież; Gronnera Aleksandra, poszukiwanego przez magistrat: Malinowskiego Franciszka, Józefa Szewczyka i Józefa Tokarza za kradzież ryb; Dziadona Antoniego z Niepołomic za gwałt publiczny; Scibor Franciszkę z Dobczyc za kradzież.

W sprawie Antoniego Gałkiewicza, aresztowanego za kradzież przyborów restauracyjnych, sprawdziła policya, iż tenże popełnił tego samego rodzaju kradzieże w handlu Biasiona, Miki i innych sklepach, a oprócz tego odebrano od Gałkiewicza trzy parasole niewiadomych dotąd właścicieli, które skraść musiał także w restauracyach.

Prezydent Lwowa p. Mochnacki wczoraj wobec licznie zebranych w sali ratusza członków Rady miejskiej złożył do rąk namiestnika wymaganą przysięgę. Z przemówienia czcigodnego prezydenta przytaczamy następujący ustęp:

„Poprawić stosunki zdrowotne miasta; opiekę nad ubogimi w systematyczną ująć organizacyę, aby skutecznie działać przeciw wzmagającemu się żebractwu, niosąc oraz ulgę i pomoc nędzy i niedoli i starać się na każdym kroku o dobrobyt, rozwój i rozkwit tego miasta — oto główne punkta mojego programu. Oby tym zamiarom Bóg użyczył pomocy!

„Bądźcie też panowie przekonani, że dołożę wszelkich usiłowań, aby zawsze i wszędzie strzedz i przestrzegać godności i powagi reprezentacyi tego grodu — tego grodu, który jest mojem miastem rodzinnem, kolebką mego życia: tego grodu, który się zawsze odznaczał żywem zajęciem sprawami publicznemi, gotowością do ofiar dla sprawy narodowej i czystym, a gorącym patryotyzmem."

Uroczystość instalacyjna zakończyła się dobrą wróżbą, gdyż radny p. Stokowski wręczył nowemu prezydentowi obligacyę na 5000 złr., ofiarowaną przez p. Juliana Krechowieckiego na fundusz żelazny domu św. Łazarza. Ofiarodawca był niegdyś wiceprezydentem lwowskiego magistratu. P. Mochnacki oświadczył Radzie, iż osobiście podziękuje za ofiarę zacnemu przyjacielowi ubogich, a radni składali mu serdeczne życzenia z okazyi odbytej instalacyi.

Lwów, 1 czerwca. (*Koresp. N. Ref.*). Królewskie strzelanie, które się rozpoczęło w Zielone Święta dotychczas wykazało taki rezultat, że radny miasta p. Michał Michalski prawie na pewno otrzyma w tym roku berło króla kurkowego, albowiem strzał jego dotąd jest najlepszy a nawet można śmiało wykluczyć konkurencyę, gdyż p. Michalski trafił w t. z. gwóźdź centrum.

Od kilku dni bawi we Lwowie dr. Ziembiński z Krakowa, którego towarzysze Tow. strzeleckiego, jako kolegę z Tow. strzeleckiego krakowskiego uczcili wczoraj ucztą w ogrodzie strzeleckim, a dzisiaj p. Szimser, król kurkowy roku ubiegłego, na

cześć szanownego gościa zaprosił do siebie znaczniejsze grono wybitniejszych obywateli.

Roboty około przykrycia Pełtwi rozpoczął przedsiębiorca inżynier p. Ibiański z wielką energią, i jeżeli pogoda sprzyjać będzie, to jest nadzieja, że do końca czerwca część preliminowana zostanie przysklepioną. Największy kłopot jest z figurą św. Michała, która do dziś dnia ustawioną jest na pomoście nad Pełtwią — a w obec pokrycia potoku musi być usuniętą.

Wypadek na kolei Karola Ludwika. Wczoraj rano jadący pociągiem kuryerskim, dążącym z Krakowa do Lwowa, przy wyjeździe z mostu na Wisłoce pod Dębicą, maszynista i wraz z nim będący na lokomotywie kontrolor ruchu p. Dormus, spostrzegli w niewielkiem oddaleniu, gdyż w miejscu tem jest znaczny zakręt, dziecko 13-miesięczne, chodzące przy szynach. Pomimo całego wytężenia maszynista nie zdołał na tak krótką przestrzeń powstrzymać już pociągu. Jednakowoż p. kontrolor Dormus, dojeżdżając do dziecka, wyskoczył z lokomotywy i udałoby mu się może wyrwać ofiarę od niechybnej śmierci, lecz sam padł tak nieszczęśliwie, iż zwichnął nogę, a lokomotywa dziecko zgruchotała.

Kowalskiego, dozorcę maszyny przy Wisłoce do pompowania wody dla lokomotyw w Dębicy i tegoż żonę, jako rodziców przejechanego dziecka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za niedozór.

Z Poznańskiego. Dzienniki donoszą, iż księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu, zasłużoga tylu poważnemi i znakomitemi wydawnictwami w naszej literaturze, prowadzona dotychczas przez jedynego spadkobiercę tej zaszczytnie znanej firmy, p. Stefana Żupańskiego, ma być zwinięta niebawem, a to z powodów małego poparcia z strony inteligentnego ogółu w W. Księstwie Poznańskiem. Czytelnictwo się zmniejsza, niedobory wzrastają, dzisiejszy właściciel księgarni widzi się zmuszonym zwinąć jej dział sortymentowy, zachowując tylko firmę nakładową dla licznych wydawnictw, mających tak dawną i tak piękną tradycyę. Wierzyć się nie chce, aby całodzienny targ za książki mógł tam wynosić niekiedy dwie... marki! Z polską księgarnią Żupańskiego ubywa jeden z posterunków polskich w Poznaniu; smutna to ewentualność, która Poznańczykom zaszczytu nie przynosi. P. Żupański jest współwłaścicielem krakowskiej firmy wydawniczej Heuman et Żupański.

W Czerniowcach fizyk miejski dr. Roehmer, w krótkim stosunkowo czasie zdołał wykryć i oddać władzom sądowym aż 34 tak zwanych „fabrykantek aniołków", tj. kobiet przyjmujących na wychowanie, czy wykarmienie niemowlęta po to jedynie aby je zagłodzić i złem obchodzeniem się pozbawić życia. Wstrętny proceder takiego postępowania opisuje miejscowa *Gazeta Polska*, z którą zgodzić się można, iż wydanie wojny temu okropnemu rzemiosłu jest prawdziwą zasługą dra Roehmera tak wobec miasta, jak ludzkości.

W Wiedniu dr. Mundy miał odczyt, którym określił przepisy i wskazówki, jak się publiczność powinna zachować podczas ognia w teatrze i jakie środki powinna przedsiębrać władza. Przestrogi jego okazały się wielce trafnemi. Obliczono, że od grudnia zaszły pożary teatrów i cyrków: w Filadelfii, Getyndze, Londynie, Northampton, Lublanie i Gandawie. W ciągu lat 135 spaliło się teatrów 635, a w nich ludzi 10.530.

Ze Stowarzyszeń.

— Nowo założone polskie Stowarzyszenie w Wiedniu „Praca", którego celem jest utrzymywanie nauczyciela języka polskiego dla dzieci Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, uzyskało temi dniami ze strony władzy rządowej zatwierdzenie statutów i odbyło w sobotę dn. 21 maja w restauracyi p. A. Miączyńskiego (*zum rothen Ressel*) pierwsze konstytujące walne zgromadzenie. Wybrano: prezesem p. G. Smólskiego, I zast. prezesa adwokata dra B. Zakrzewskiego, II zast. prezesa inżyniera i urzędnika kolei państw. Magierowskiego, skarbnikiem fabrykanta p. Wł. Czerwińskiego i sekretarzem dra Ehrlicha. Do nowego Stowarzyszenia, które ma przed sobą rozległe pole pracy, przystąpiła od razu znaczna ilość członków, pomiędzy tymi ks. Jerzy Czartoryski.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała rachunkowego, Zenona Jana Szydłowskiego, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Eugeniusza Philippa, oficyałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego, Antoniego Trompeteura, asystentem rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Zacharyasza Stańczaka w Świątkowie wielkiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Świątkowie wielkiej; a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horodłowicach, Jana Szumskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Z komitetu opieki nad weteranami. Składki w miesiącu maju na korzyść weteranów wojsk polskich 1831 r. i sprawozdanie miesięczne. Po 50 centów: p. Zielinski miesięcznie, N. N; po 1 złr. p. W. Pauowicz; po 2 złr. Pani Teresa Bilińska, ks. Józef Kuczek, Adam Fink, Julian Fink, wszyscy rocznie; po 5 złr. Fortunat Gralewski, Konstanty Romer, Bolesław Kałuski, Viktor Evard Ciechomski, Antoni Marfiewicz, M. Kietlińska, wszyscy rocznie; po 6 złr. Pani Marya Gorczyńska za dwa lata; po 10 złr. p. Julian Tołłoczko rocznie, dr. Aleksander Sękowski w świetną rocznicę dla narodu polskiego. (3 maja) nadesłał; po 15 złr. p. Teodor Branowski prezes rocznie, za 3 bilety na obraz Bitwa pod Orszą; po 25 złr. p. W. Bzowski, prezes Tow. myśliwskiego w Kańczudze; po 30 złr. p. N. N. ze Stryja. Razem dochodu 151 złr.

Rozchody. Rozdano między 72 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich, na niezbędne potrzeby i pokój na biuro, co pokrytem zostało z subwencyi krajowej. Pozostaje weteranów na żołdzie narodowym 61, bo jeden w maju umarł.

Komitet zmuszony odezwać się po raz trzeci do osób, które bilety łaskawie wziąść raczyły, do rozsprzedaży — na obraz, wspaniałomyślnie ofiarowany przez pana Krzesza: Bitwa pod Orszą — aby gotówkę za nie, albo bilety zwrócić raczyły — jak najspieszniej, bo wszyscy, co bilety zapłacili dawno, słusznie dopominają się i dopytują: kiedy będzie losowanie obrazu? a to odbyć się nie może, dopóki komitet albo gotówki, albo biletów zwróconych — nie otrzyma.

Ksawery Konopka.

Trzy doby naszej sceny.

(Odczyt p. Wincentego Rapackiego).

P. Wincenty Rapacki wygłosił w dniu onegdajszym w sali Rady miasta na dochód biblioteki prawników odczyt p. t. „Trzy doby naszej sceny". Treść odczytu stanowił pogląd na trzy okresy w rozwoju sceny naszej i owo stopniowanie pojęć i wyobrażeń o sztuce i jej zadaniu, pojawiające się w biegu lat na kartach dziejów sceny warszawskiej. Prelegent przedstawił na tle działalności trzech kolejno po sobie następujących kierowników sceny warszawskiej. Kudlicza, Jasińskiego i Chęcińskiego, stan ówczesny pojęć o sztuce i stopniowy rozwój sceny warszawskiej, jedynej niemal naówczas przedstawicielki polskiej sztuki. Bonawentura Kudlicz, następca Bogusławskiego, to mistrz i nauczyciel dawnej szkoły i reprezentant kierunku klasycznego, z jego szkoły wychodzi pokolenie takich aktorów, jak Piasecki, Halpertowa, Chełchowski, Davson i inni przedstawiciele klasycyzmu w sztuce aktorskiej. Nie długiem było jednak panowanie dawnego kierunku. Na horyzoncie sztuki pojawia się niebawem kierunek nowy, romantyczny idący z Francyi ze Scribem na czele i występuje do walki z pojęciami dawnemi. Walka klasyków z romantykami odgrywa się i na scenie. Dawny kierunek nie uwzględniający reżyseryi a zasadzający wszystko na sztuce gestu i deklamacyi, jako przestarzały ustępuje zwolna z pola. Przybywający teatr Rozmaitości, nad którym kierunek obejmuje Jasiński, jest romantykom dzielną pomocą. Jasiński wzywa z prowincyi Rychtera, Królikowskiego, Chomińskiego i z ich pomocą wywalcza coraz większe prawo obywatelstwa nowemu kierunkowi. Ze śmiercią Kudlicza 1848 niknie z widowni stara szkoła. „Z połączenia dwóch sił wychodzi zawsze rzecz doskonała". Stara szkoła dawała potęgę dykcyi, nowa przynosiła szerokie studya natury ludzkiej. Na czele obu teatrów staje Jasiński i inauguruje najświetniejszą dobę sceny naszej. Umysł to wprawdzie jednostronny, ale jako pracownik pełen energii i niezrównany organizator. Za jego rządów reżyserya odgrywa pierwszorzędną rolę, szkoła dramatyczna schodzi na plan drugi i w końcu zostaje zaniedbaną. Nastaje z kolei trzecia doba: rządy Chęcińskiego, który z Jasińskim zupełny kontrast stanowi. Chęciński nie posiadając zalet organizatorskich Jasińskiego przerasta natomiast poprzednika potęgą wiedzy, poetycznego natchnienia. Był to jak trafnie zauważył prelegent „Pegaz w jarzmie". Za jego rządów scena odświeżona kilku młodemi talentami, nabrała barw kwitnącej siły i młodości. Wraz z tem jednak wzrasta mniemanie, że szkoła dramatyczna u nas niepotrzebna. Dwadzieścia lat mija, jak ją zamknięto. Światło przez nią rozszerzone w kilku nielicznych przedstawicielach tli jeszcze, ale następców po nich nie ma niestety, a co smutniejsza nie ma szkoły, któraby ich wydać mogła! Rzuceniem tej myśli zakończył p. Rapacki swój barwny i pełen pouczającej treści odczyt, za który mu zgromadzona publiczność rzęsistemi podziękowała oklaskami.

wp

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

═ W Akademii Umiejętności odbyło się d. 17 maja b. r. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem prezesa dra Majera. Sekretarz prof. dr. Kuczyński zawiadomił, iż tom XVI rozpraw i sprawozdań właśnie wyszedł z pod prasy a druk XVII tomu tychże się rozpoczął, druk zaś XIII tomu Pamiętnika Wydziału jest na ukończeniu. Po czem przedstawił: a) rozprawę dra Puzyny „O zastosowaniu uogólnionych form interpolacyjnych Lagrange'a", wraz z oceną tej pracy przez prof. dra Żmurkę; b) rozprawę dra Żurakowskiego p. t. „Dowód twierdzenia H. Wrońskiego"; c) rozprawę dra Br. Lachowicza p. t. „O absorbcyi ciepła promienistego przez ciała płynne", wraz z oceną tej pracy przez prof. dra Wróblewskiego; d) rozprawę dra H. Wielowieyskiego p. t. „Przyczynek do histologii owadów", wraz z oceną przez prof. dra Nowickiego. Sekretarz przedłożył także nadesłane Akademii przez autorów broszury: a) Ks. Franciszka Żaby „Pogląd na cholerę i dyfteryę"; b) prof. dra Moosa „Untersuchungen über Pilz-Invasion des Labyrinths in Gefolge von einfacher Diftherie". — Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano broszury przedłożone do biblioteki Akademii, rozprawy wyżej wspomniane dra Puzyny, dra Lachowicza i dra Wielowieyskiego przesłano do komitetu wydawniczego, rozprawę zaś dra Żurakowskiego oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Przewodniczący przypomniał nazwiska kandydatów przedstawionych na członków Akademii. Sekretarz odczytał sprawozdanie komisyi, wybranej d. 21 lutego b. r., dla ułożenia zadań konkursowych do nagrody z funduszu ś. p. Ks. Adama Jakubowskiego. Po krótkiej dyskusyi nad przełożonemi przez tę komisyę zadaniami, których rozwiązanie stosownie do życzenia ofiarodawcy ma wywierać zbawienny wpływ na praktyczne oświecenie ludu naszego, uchwala Wydział, ażeby ogłosić do nagrody następujące zadanie:

„Opisać na podstawie najnowszej literatury i własnego doświadczenia sposoby suszenia owoców i warzyw, tak w przemyśle fabrycznym jak i domowym. Autor powinien nie tylko podać dokładne opisy i rysunki potrzebnych przyrządów, ale także koszt ich sprawienia lub też wyrobienia w domu, powinien wskazać jakie gatunki owoców i jakie z naszych warzyw do tego się nadają, powinien podać koszta połączone z produkcyą i wykazać, w jakich warunkach może się ona wypłacać. W ogóle praca konkursowa powinna świadczyć, że autor nie jest kompilatorem, lecz rzeczą się fachowo zajmował, zna warunki i potrzeby krajowe, a nadto powinna być napisaną w ten sposób, iżby także przez lud wiejski z korzyścią czytaną być mogła". Nagroda złr. 600 w danym razie rozłożoną być może na dwie nagrody w kwotach złr. 400 i złr. 200. Termin do nadsyłania prac konkursowych, naznacza się po koniec grudnia 1888 r.

Uchwała ta ma być przedstawioną na walnem posiedzeniu Akademii Umiejętności do zatwierdzenia.

═ Jul. Turczyński, którego nowelle z życia hucułów tkwią w pamięci czytelników naszych, drukuje obecnie w dodatku literackim *Kur. Lwow.* zajmujące sprawozdanie z swej wycieczki do Słobody rungurskiej, Kosmacza, na góry dalsze do Żabiego, następnie wzdłuż doliny Czarnego Czeremoszu aż na wysokie szczyty Czarnohory.

═ *Przewodnik bibliograficzny* dra Wład. Wisłockiego w zeszycie czerwcowym podaje wykaz 109 nowych publikacyj, z których 92 w języku polskim, 12 niemieckich, dwie czeskie i po jednej w językach francuskim, angielskim i rosyjskim.

Szanowny i wielce zasłużony redaktor tego wybornie i z niezrównaną skrzętnością redagowanego pisma, dr. Wład. Wisłocki, kustosz bibl. Jag., ciężką obecnie złożony chorobą, niebezpieczeństwo jednak już minęło, a chory zwolna wraca do zdrowia.

═ Na wystawę zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Matejki „Wianki", Fabiańskiego St. „Ulica Starowiślna na Kazimierzu", Grabińskiego „Kapliczka w polu", „Z okolic Lwowa", Łosia „Poranek zimowy", Radziejowskiego „Portret mężczyzny", Rostworowskiego „Portret niewiasty", Tetmajera „Adwokat wiejski", Tomkiewicza „Obłąkana".

Bibliografia. (Powieści):

— Boisgobey F.: Tajemnica Berty (z franc.). Warszawa, 1886.

— Clay Berta i Marya: Która zwycięży? Powieść z ang. Warszawa, 1886.

— Gawalewicz Maryan: Szkice i obrazki: „O Niej." Dwa tomy. Warszawa, 1887.

— Tenże: Gasnąca dusza. Powieść. Warszawa, 1887.

— Jokaj Maurycy: Turcy na Węgrzech. Powieść z węg. w trzech częściach. Warszawa, 1886.

— Korzeniowski Józ.: Garbaty. Powieść. (Nowe wydanie). Warszawa, 1887.

— Kostwicka Marya: Krwawe ślady. (Powieść według H. Cauvin'a z franc.). Warszawa, 1887.

— Malet L.: Wydziedziczony. (Tłóm. z ang. przez Hajotę). Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za maj. Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 63.634·34; wpłynęło złr. 843; zwrócono złr. 249·50. Stan z końcem miesiąca złr. 64.227·84.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 105.726·92; wpłynęło złr. 7 973·78; zwrócono złr 6 976·32. Stan z końcem miesiąca złr. 106 724·38.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 226.573·39; spłacono 61·305·76; udzielono nowych 67.212; stan z końcem miesiąca 232·479·63.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Najniższe ciśnienie meteorologiczne między 750 a 755 mm. jest w Holandyi i północno-zachodnich Niemczech; — największe ciśnienie między 765 a 760 mm. jest w północnej Hiszpanii.

Wiatr zachodni: — niebo zmiennie pochmurne; — chwilami deszcze; — zapowiada się temperatura chłodniejsza a później wypogodzenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 3 czerwca. Cesarz odjechał wczoraj popołudniu o godz. 3 do Kielu na uroczystość założenia kamienia węgielnego w kanale, mającym połączyć Bałtyk z morzem Północnem.

Kiel, 3 czerwca. Cesarz z książętami Wilhelmem i Leopoldem przybył tu w zupełnem zdrowiu.

Paryż, 3 czerwca. Biskup Freppel zaproponował odroczyć dyskusyę nad ustawą wojskową do najbliższej sesyi. Rouvier sprzeciwił się temu, poczem wniosek upadł 446 głosami przeciw 60.

Rzym, 3 czerwca. Dzisiejszy *Osserv. Romano* ogłasza nominacyę kardynała Rampolli na sekretarza stanu.

Petersburg, 3 czerwca. Podług doniesień z Merwu Afganie, mieszkający w bliskości begostwa Kirki, wymordowali dnia 20 maja czternastu urzędników bokharskich za to, że nie nakłonili ludności do oporu przeciw pochodowi Rosyan do tejże Kirki. Dnia 24 maja oddział rosyjski, złożony z batalionu piechoty, z sotni kozaków i bateryi dział wkroczył do Kirki, przyjęty życzliwie przez ludność i przez bega w obecności rosyjskiego dyplomatycznego ajenta z Bokhary.

(Kirki nad lewym brzegiem Amu-Daryi (Oxusu) w państwie Bokharskiem).

Petersburg, 3 czerwca. Rozkaz dzienny ministra wojny powołuje rezerwistów piechoty na zwykłe ćwiczenia, które zaczną się 20 b. m. i potrwają najdłużej przez trzy tygodnie.

Naczelnik delegatów angielskich w pogranicznej komisyi angielskiej pułkownik Ridgewey odjechał do Londynu; jego pomocnicy Lassoe i Borrow pozostali tutaj.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z Warszawy) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 6 min. 5 wieczór z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca, Skawiny.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 czerwca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	80
Zjednoczony dług w srebrze	82	95
Austryacka renta złota	112	75
5% austryacka renta (marcowa)	97	25
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	287	90
Londyn	127	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	07½
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	32½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum Narodowe sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 3/6.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	116 —	116 75
Marki niemieckie . . . 100 mar	62 10	62 50
20to frankówka złota	10 5	10 15
% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 2
5% Obligi komunalne . I Emis. 100	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser	92 —	92 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 35
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	102 60
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	100 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ 100	93 —	94 —

Lwów, dnia 2/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	286	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 40
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 40
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 25	96 —
4% Listy zast. Banku krajow. 100	95 65	96 10
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 4	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 2/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 75	100 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	92 90	93 9
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	99 60	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	98 25	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ 100	98 25	98 75

Wiedeń, dnia 2/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 65	81 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 75	82 95
4% „ „ złota „ „ 100	112 65	112 85
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	97 0	97 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 —	129 5
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	136 0	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	136 75	137 25
„ „ 1864 bez % całe „ 100	163 75	164 25
„ „ 1864 bez % pół „ 100	— —	— —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 90	103 05
5% „ papierowa . . „ „ 100	88 10	88 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	122 80
„ „ 50 „ „ 100	121 75	122 25
4% [illegible] 100	123 80	124 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ 10% Bukow. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ 7% Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ 7% Węgier. „ 100 „ „	104 70	105 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	106 75	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	81 30	81 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ 1	16 80	17 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ obl. komun. 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. 100	102 20	— —
5% „ „ „ 40-let. 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	101 —	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	101 25	101 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 40	96 —
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 50	101 —
5% Banku austro-węgierskiego 100	100 —	100 40
4½% „ „ 100	102 60	103 —
4% „ „ 100	98 75	99 25
4% [illegible]	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	10 40	101 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 90	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	82 0
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	100 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	148 75	149 50
5% Przm.-Łap. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 30	100 90
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 25	99 50

LOSY.

	płacą	żądają
	— —	— —
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	177 —	177 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ m. k.	47 —	— —
Klary . . . . „ 40 „ w. a.	114 —	116 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	17 75	18 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	49 —	— —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	14 75	15 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	9 70	10 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	18 75	19 —
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	30 —	30 50
Stanisławowskie . . „ 20 „ m. k.	— —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ w. a.	68 —	69 —
4% „ 50 „		

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	104 75	105 —
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	93 —	93 40
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 70	285 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	355 —	258 50
25·—	Länderbank . . . „ 200 „	224 25	234 60
38.60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	886 —	888 —
—	Unionbank . . . . „ 200 „	210 —	210 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	288 75	288 —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	185 25	183 5
186as	Ferdynanda Półnoen. . „ 1050 „	2542 —	2547 —
10·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	207 60	208 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 75	225 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	145 75	146 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	187 —	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	180 —	181 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	225 40	225 60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	77 —	77 25
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	347 —	349 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki . . „ „	10 07	10 09
20-to Markówki . . „ „	12 46	12 48
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 38	10 40
Funty szterlingi . . „ „	12 66	12 70
Banknoty włoskie . . „ „	50 05	50 10
Ruble papierowe . . za 100 rubli	115 35	115 75